Nr 41 Kraków, Sobota dnia 20 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Gospodarka miejska.

Sprawa wielkiego sprzeniewierzenia, dokonanego w kasie miejskiej, roztrząsaną jest w Radzie miasta przy drzwiach zamkniętych. Sam ten fakt wystarczy, aby wyrobić wśród ogółu przekonanie, iż warunki, wśród jakich dokonano sprzeniewierzenia, są tak kompromitujące całość teraźniejszej gospodarki miejskiej, że brak poprostu odwagi zaznajomić z niemi szerokie warstwy obywateli, których pieniędzy tak źle strzeżono. Tylko w ten sposób da się wytłómaczyć racja tajności, jaką okryto roztrząśnięcie bolesnej sprawy; ale w takim razie czy może być wymowniejsze potępienie i napiętnowanie fatalnego stanu rzeczy, jak to milczące przyznanie, że nie można publicznie znaleźć ani jednego słowa obrony i usprawiedliwienia dla tych, którzy przez niedbałość w spełnianiu obowiązków, przez lekceważenie swojej odpowiedzialności, czy przez jakiekolwiek inne względy dopuścili do tej ostateczności, wobec jakiej stoimy. Powiedzieliśmy, że wstrzymamy się z wydaniem sądu o gospodarce miejskiej, aż do chwili, kiedy z ust jedynie kompetentnych usłyszymy wyczerpujące przedstawienie rzeczy, jak to na wczoraj zapowiadano. Zamiast tego usłyszeliśmy anegdotyczną opowieść o ostatnim, w gruncie rzeczy już obojętnym epilogu, oraz cyfrę sprzeniewierzonych pieniędzy i to nawet jeszcze niezupełnie dokładną; tego, czego mielibyśmy prawo się spodziewać, to jest obrony zarządu miejskiego przed budzącem się i uzasadnionem podejrzeniem jakiejkolwiek pośredniej współwiny w katastrofie, nie było ani śladu — a więc tem samem było to milczące przyznanie się do współwiny.

Dochodzenie, w czem leży właściwe źródło złego, wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego przeciwko osobom, które obowiązki źle spełniały — wszystko to — jak zapewniają — mimo nieszczęsnej tajności, będzie ściśle dokonane. Dostarcza ma nam pod tym względem rękojmi nieposzlakowany charakter i niezaprzeczona dobra wola prezydenta miasta, a zarazem i wielki rozgłos, jaki smutna sprawa przybrała. Badanie, jak mówią, ma być bezwzględne, surowe, ścisłe; wszelki sentymentalizm i wszelkie uboczne względy zamilkną, zwłaszcza wobec faktu, że równolegle dochodzenia swoje będzie przeprowadzał sędzia śledczy. Chętnie chcemy temu wierzyć, ale zarazem z góry przestrzedz musimy przed wiązaniem czysto dyscyplinarnych spraw i materjalnych dochodzeń z jakiemikolwiek względami, zamiarami i planami partyjnej polityki stronnictw czy jednostek; chwila jest zbyt poważna, aby ją można było uważać za właściwą dla zaspokajania ambitnych pragnień, czy też dla wyrównywania osobistych uraz. Jedynie dobro miasta powinno być bussolą wskazującą kierunek postępowaniu, jedynie pragnienie wykorzenienia z gruntu i raz na zawsze wszelkiego chwastu, którym pole gospodarki miejskiej zarosło, powinno być pobudką każdego kroku i każdego postanowienia. Dlatego też uważamy teraz za rzecz zgubną wywoływanie jakichkolwiek przesileń, któreby jedynie zwiększyć mogły stan zamieszania i bezładu w rozstrojonym organizmie władz miejskich. Nie byłoby nic łatwiejszego jak takie przesilenia w tej chwili wywołać. Pierwsi do nich z pewnością z wielu względów nawoływalibyśmy, gdyby były widoki, że mogą przynieść z sobą lekarstwo na wyleczyć się mającą chorobę. Takich widoków jednak, niestety, nie ma.

Zło tkwi głębiej, niż w przypadkowym składzie osób stojących obecnie na czele miasta; nie myślimy bronić nikogo, ale zdaje nam się, że są pomiędzy niemi jednostki, których całą winą był tylko brak heroizmu, jaki był niezbędny, aby wstrząsnąć gmachem tradycyjnego systemu anarchji, coraz silniej się gruntującym w administracji naszego miasta od chwili, kiedy Zyblikiewicz wypuścił z energicznych rąk ster władzy. Wrzód jednak pękł naturalną siłą; teraz nie potrzeba już heroizmu, ale zwykłej uczciwości, przeciętnej energji, i sporego zasobu dobrej woli, aby usunąć zgniłe jego cząstki i organizm przyprowadzić do zdrowia. Ten brak heroizmu kosztował miasto pięćdziesiąt tysięcy reńskich; ale łatwiej będzie nawet znieść ubytek tych pieniędzy, jeżeli niemi opłaci się przynajmniej zaprowadzenie zdrowych podwalin normalnego rozwoju przyszłości. Zmiana osób przed zmianą systemu a może i bez niego byłaby eksperymentem nietylko nieużytecznym, lecz szkodliwym; bo jeżeli kiedy to właśnie w tak krytycznej chwili, jak dzisiejsza, potrzeba rozwagi, spokoju, przytomności u wszystkich, a u steru głębokiego doświadczenia, gruntownej znajomości spraw miejskich, stanowczości w nieskazitelnie prawem postępowaniu, oraz umysłu skorego i zdolnego do czujnej pracy. Pierwszym jednak warunkiem jest, aby ta praca była podjęta lojalnie i nie lękała się światła dziennego; dlatego też zasłona, jaką na jej początki rzucono, napełnia miasto niemałym i słusznym niepokojem.

Nie zapominajmy o godności narodowej.

Wiedeń d. 18 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu)

(*δ*) We wrzącym obecnie ruchu wyborczym, jaki wstrząsa i w naprężeniu utrzymuje nawet najlichsze mieściny i najspokojniejsze wioski, wszędzie i wszyscy rozprawiają mniej, lub więcej płomiennie o programach politycznych, gospodarczych i społecznych. Śmiało rzec można, iż rozprawy programowe zalewają całe państwo, jak istna powódź z której w pośród pieniących się fal namiętnego rozgorączkowania wystercza dużo banalności i czczych a pustych frazesów. A przecież byłaby teraz stosowna chwila, by zastanowić się głębiej nad naszem narodowem położeniem, które pomimo, iż posiadamy dwa tuziny ekscelencyj polskich, smutnem jest nad wszelki wyraz. Galicji nie mam tym razem na myśli. Ona miałaby przyszłość narodową przed sobą, ale wprzódy musi podźwignąć się z nędzy na polu oświaty ogólnej i dobrobytu ludowego. Zresztą Galicja przedstawia tylko część ziem polskich i w niej nigdy nie może leżeć narodowy punkt ciężkości. Jakież smutne położenie w ziemiach polskich pod innemi zaborami? W Rosji zawsze jeszcze nie może się przełamać trzaskający mróz ucisku i prześladowania narodu polskiego. Wprawdzie są objawy zapowiadające tam odwilż, jednak dopóki zamiast słów, nie nastąpią czyny dodatnie, prawie nie warto na razie zastanawiać się nad tem, co bardzo łatwo przeistoczyć się może w *fata morgana*. W Prusach natomiast, w wielce cywilizowanem i konstytucyjnem państwie niemieckiem, Dyoklecjanowe nastały czasy dla Polaków. Prusy prześcignęły nawet Rosję. W Prusach jest chwilowo ucisk narodowości polskiej brutalniejszy, sroższy i gwałtowniejszy, aniżeli w Rosji. Wszystkie dzikie instynkty tępicielskie Krzyżaków odżyły tam i jak dawniej nadużywano nauki Chrystusa, jako płaszczyka dla mordów, pożóg i rzezi Słowian, tak obecnie pod płaszczykiem konstytucji prowadzi się tam dalej najwstrętniejsze, do nieba o pomstę wołające tępicielstwo narodowe.

Niemcy są ścisłym sprzymierzeńcem Austrji a Koło polskie było też zawsze jednym z najsilniejszych filarów trójprzymierza. Znamiennem było nadzwyczajne oburzenie wybitnych członków Koła polskiego na Młodoczechów z powodu ich wystąpień, jak n. p. Eima, swojego czasu w delegacjach przeciw trójprzymierzu.

Wobec tego wszystkiego nasuwa mi się pod pióro pytanie: Czy godność narodowa pozwala nam w danych warunkach być bałwochwalcami sojuszu austro-niemieckiego?

Stanowczo nie. Owszem wobec znęcania się rządu pruskiego nad Polakami powinniśmy się zszeregować i energicznie zwrócić się przeciw temu przymierzu. Jeśli o tem piszę obecnie, czynię to z przyczyny, iż chwila przed wyborami do parlamentu wydaje mi się stosowną do tego. Światli i patrjotyczni wyborcy powinni się koniecznie zastanowić nad tem i zobowiązać tych, którym swój głos oddają na posła, żeby otrzymawszy mandat przestali być bezmyślnymi ciurami przymierza austro-niemieckiego i żeby nie lizali służalczo stopy germańskiej, depcącej brutalnie nasze prawa narodowe. Jeśliby się Polacy co do tego złączyli z Czechami i innymi Słowianami, to sojusz ten byłby wstrząśnięty a może i buta germańska złamaną. Izolowane Niemcy nie byłyby dla nikogo strasznemi. Niechaj więc wyborcy spełniają obowiązek narodowy!

Księga żółta.

We wtorek wręczył francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, członkom Izby poselskiej długo oczekiwaną „Księgę żółtą“, zawierającą dokumenty dyplomatyczne, odnoszące się do dziejów sprawy wschodniej z ostatniego półrocza, a więc do sprawy armeńskiej i do reform w Turcji. Zebrano w niej prawie 250 depesz, poświęconych wypadkom, których widownią były: Mała Azja i Konstantynopol. Księga wywarła stosunkowo małe wrażenie, raz dlatego, że obecnie umysły zwrócone są dzięki kreteńskiemu zawichrzeniu w inną zupełnie stronę, a po drugie z powodu, że rzeczywiście zawiera ona bardzo niewiele faktów nieznanych i nie rzuca na sprawę nowego, interesującego światła. Oświadczenia obcych dyplomatów księga częścią zupełnie przemilcza, częścią podaje je z niezwykłą rezerwą. Tylko w skreśleniu stanowiska Rosji daje się widzieć większa nieco swoboda, choć i tu prawdziwie nowych nie dowiadujemy się z księgi żółtej faktów.

Żółta księga obejmuje czas od r. 1893 do 10 lutego b. r. Po zamachu na Bank Ottomański, p. Hanotaux w dniu 2 września 1896 poleca ajentowi dyplomatycznemu Francji w Konstantynopolu, p. Boulinière, aby wobec sułtana podniósł z naciskiem potrzebę przeprowadzenia reform i przywrócenia spokoju w Konstantynopolu, jeżeli sułtan nie chce być przez wszystkich opuszczonym, a pragnie uniknąć nieuniknionej niemal katastrofy. W rozmowie z ambasadorem tureckim w Paryżu, Munir bejem, podniósł minister, że jeżeli sułtan nie zastosuje się do tych żądań mocarstw, rozmowa ta będzie jedną z ostatnich, jakie między nim a ambasadorem miałyby miejsce. — W dniu 27-go sierpnia z. roku pierwszy dragoman ambasady austro-węgierskiej wręczył Porcie notę zbiorową mocarstw europejskich, której treść, podobnie jak i odpowiedź Turcji, wystosowana w dniu 9 września z. r., na ręce ambasadora Austro-Węgier, w swoim czasie była dokładnie streszczona.

Po tej nocie zamieszczoną jest treść bezpośrednich przedstawień, złożonych sułtanowi ustnie przez przedstawicieli mocarstw oraz odpowiedź na nie Porty. Odpowiedź ta, równie jak nota do ambasadora austro-węgierskiego z dnia 9 września 1896 r. zawiera ubolewanie Porty nad popełnionemi nadużyciami, zaprzecza jednak twierdzeniu, jakoby wojsko i policja nie spełniły swych obowiązków, oraz przypisuje wszelką winę Armeńczykom. Przywódcy armeńscy, zapewnia nota, przywdziali suknie muzułmańskie, aby wzmocnić panikę. Na twierdzenia te dały mocarstwa odpowiedź ponowną.

Depesza ambasadora francuskiego z Konstantynopola Cambona z d. 26 września 1896 zaznacza, że zdaje się jakoby sułtan nie był przekonany o trwałości i stanowczości europejskiego koncertu.

Memorandum angielskie, przedstawiające zasady dzisiejszej polityki europejskiej, nosi datę 20 października 1896 r. To *memorandum* hr. Salisburego opisuje stosunki tureckie, niebezpieczeństwa tamtejszych chrześcijan, podkopanie siły wojskowej wskutek nieporządków finansowych i wykazuje, że starania Europy polegają przedewszystkiem na usiłowaniu zachowania państwa tureckiego, ponieważ bez wywołania poważnych konfliktów i bez naruszenia pokoju europejskiego nie możnaby przeprowadzić porozumienia się w sprawie utworzenia nowego państwa w miejsce tureckiego. Wzgląd na tę ważną okoliczność zmusza Europę do chronienia Turcji przed upadkiem i do zachowania *status quo*. Pomyślnym rezultatem obrad sześciu ambasadorów było zakończenie rozruchów na Krecie. Na

końcu noty zaleca Salisbury pilne prowadzenie dalszych obrad ambasadorów w sprawie zamierzonych reform.

Minister spraw zagranicznych Hanotaux donosi ambasadorowi Cambon pod dniem 22 października 1896, że rozmowa z carem stwiedziła potrzebę przestrzegania zasady utrzymania integralności Turcji i skuteczność wymiany z Anglją. Dnia 16 listopada polecił Hanotaux posłowi Cambon opuszczenie Konstantynopola na wypadek, gdyby nie uzyskał uwięzienia Mazhar beya. Dnia 12 grudnia zawiadomił Hanotaux francuskiego radcę poselstwa hr. Vauvineux w Petersburgu, iż domaga się tymczasowego porozumienia mocarstw co do następujących trzech punktów: utrzymania integralności Turcji, wykluczenia condominium oraz wykluczenia izolowanej akcji na jakimkolwiekbądź punkcie terytorjum tureckiego. Wniosek ten został przyjęty przez Rosję 14 grudnia, a 22 przez Anglję.

Według depeszy ambasadora francuskiego w Wiedniu, pana Lozé, z dnia 16-go grudnia z. r. minister hr. Gołuchowski w odpowiedzi wystosowanej do angielskiego gabinetu, miał oświadczyć, że Austro-Węgry zgadzają się z projektem przekazania poselstwom w Konstantynopolu misji wygotowania projektów, któreby później każdemu z mocarstw przedłożone być miały. Hr. Gołuchowski jest zdania, że środki potrzebne do zmuszenia sułtana do dania zadośćuczynienia Europie, można rozważyć później. Z dalszej wymiany not wynika, że Rosja gotowa jest poprzeć Francję co do finansowych reform w Turcji i że car polecił Nelidowowi, by zwrócił uwagę sułtana na zupełne porozumienie mocarstw i że w razie ponowienia się rozruchów, narazi się na interwencję europejską, której skutki mogą być przykre dla państwa tureckiego.

Dnia 19 grudnia oświadczył ambasador rosyjski sułtanowi imieniem cara bardzo kategorycznie, że naraża się na największe niebezpieczeństwa, a nawet na interwencję zagraniczną, jeżeli nie pójdzie za przyjacielskiemi uwagami, udzielanemi mu przez ambasadorów w jego własnym interesie, aby poprawił administrację, przywrócił porządek i pokój Europy umożliwił. Liczne noty ambasadora Cambona wykazują kilkakrotnie, jak fałszywie informował z polecenia sułtana ambasador Munir-bey ministra Hanotaux.

Telegram ministra Hanotaux z 29 stycznia donosił ambasadorowi Cambon, że Hanotaux i hr. Murawiew nalegali na tureckiego ambasadora Munira beya, aby zawiadomił sułtana o osiągniętem porozumieniu mocarstw co do przeprowadzenia reform, ewentualnie użycia przemocy w razie opozycji. Depesza posła Cambon z 10 lutego donosi lakonicznie że ambasadorowie podpisali dniem pierwej plan reform, które mając być zaprowadzone w Turcji.

Na tem kończy się księga żółta.

6) **Solidarność narodowa.**

Zakładać szkoły, gdzie ich niestety wcale nie było, gruntownie przekształcać te, których istniało nie wiele, oczywiście w miarę sił nauczycielskich, jakimi wogóle kraj mógł rozporządzać, popierać od początku szczerze i umacniać samorząd włościan w gminie, chętnie przybierać ich do wspólnej pracy w sprawach rad powiatowych, popierać ich interesy materjalne za pomocą urządzenia kredytu włościańskiego, zakładania różnorodnych pożytecznych stowarzyszeń, związków ekonomicznych, Kółek rolniczych i t p. — oto nasze dzieło, oto środki wprost do zbudzenia się ludu wiodące. Wobec tego sądzę, że przy dobrej chęci i wzajemnej wyrozumiałości nie będzie poważnych przeszkód do utrzymania solidarności Koła polskiego.

Niektórzy pragnęliby ograniczyć solidarność Koła polskiego tylko do kwestyj narodowych. Po tem com powiedział o działaniu Koła polskiego w Wiedniu, widzimy, że cały kompleks spraw uchwalonych przez Radę państwa stanowi pewną całość, że w danym razie każda sprawa, czy to ekonomiczna, czy podatkowa, społeczna lub prawna może się stać polityczną i że ograniczając solidarność Koła polskiego tylko do spraw narodowych — a i pod tym względem mogłyby zachodzić pewne wątpliwości czy pewna sprawa jest narodową lub nie—zmniejszyłoby się znaczenie Koła, jego siłę do skutecznego jej przeprowadzenia. Również i sprawy ekonomiczne, obchodzące nasz kraj, co do których wszyscy posłowie galicyjscy byli w zgodzie, ucierpiałyby na tem, bo Koło, związane solidarnością tylko co do pewnych spraw, nie miałoby ani tej siły, ani tego znaczenia, ani tej powagi, co dotychczasowe, zawsze jednolicie i karnie na zewnątrz występujące Koło polskie.

A teraz przechodzimy do kwestji „ustawy obowiązującej członków polskiego Koła poselskiego w Wiedniu, przeciwko której obecnie występuje zarówno stronnictwo ludowe, jak i wiele dzienników naszych. Za ustawą, zwaną także statutem Koła, przemawia to, że funkcjonowała prawidłowo przeszło 35 lat, że trzymając się jej, Koło polskie zdobyło wiele koncesyj narodowych, załatwiło pomyślnie wiele donośnych spraw krajowych, i wyrobiło sobie obecne wpływowe stanowisko. Raz tylko w 1878 roku, wystąpiło kilku posłów z Koła polskiego i secesja ich zakończyła się świetnem zwycięstwem Koła, t. j. dobrowolnym ich powrotem. Dr Lewakowski zerwał solidarność, głosując inaczej jak członkowie Koła, z błahego powodu.

Na mocy § 14 ustawy Koła „służy Kołu prawo uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.“ Gdyby więc członkowi Koła jaka ważna sprawa tak dalece leżała na sercu, że chciałby koniecznie brać czynny udział w jej przeprowadzeniu, to § 14 daje mu pożądane wyjście, bo przecie i Koło, zastanawiając się nad tem żądaniem, musi dbać o utrzymanie solidarności. A zresztą na mocy § 11 wolno „każdemu członkowi Koła uchylić się od głosowania przez nieobecność“. Widzimy więc, że już twórcy ustawy dla Koła polskiego starali się ułatwić każdemu członkowi poddanie się jej przepisom. Podnosiliśmy już nieraz, że solidarność Koła nakładała na każdego pojedyńczego posła wielką ofiarę. Niech nam więc wolno będzie wskazać korzyści, wynikające z należenia do wpływowego a solidarnego klubu. Właściwe życie parlamentarne dla członków Koła kwitnie w całej pełni na posiedzeniach Koła polskiego, gdzie się omawia każda sprawa, postawiona na porządek Izby, sprawy będące w toku, wnioski i żądania pojedyńczych członków, oraz faktyczne zachowanie się Koła w parlamencie, tak że członek Koła pilnie uczęszczający na jego posiedzenia, jest doskonale poinformowanym o wszystkiem, co się w parlamencie dzieje.

Wpływowi członkowie innych klubów Rady państwa nieraz mi to mówili. Mowca Koła przemawia z tem uczuciem, z jakiem tylko szef stronnictwa przemawiać może, a wniosek, przyjęty przez Koło, ma większe szanse przeprowadzenia, aniżeli wniosek pojedyńczego, chociażby najwybitniejszego posła. A zresztą co za miłe uczucie być członkiem wpływowego ciała, mającego tyle powodzeń. przyczyniającego się do zwiększenia naszego dorobku narodowego, dowodzącego swoją solidarnością i polityczną wytrawnością, żeśmy w ciężkiej szkole porozbiorowej dojrzeli i pozbyli się wielu wad naszych. Bo przecie nie zapominajmy, że nietylko legjoniści roznosili po świecie szeroko sławę imienia polskiego. Do zwiększenia naszej sławy narodowej przyczyniają się i genjalni pisarze nasi z Mickiewiczem na czele, i malarzę wraz z Matejką i muzycy i rzeźbiarze i mężowie stanu jak Dunajewski, który regulując finanse austrjackie, dowiódł, że i polska gospodarka bywa nienajgorszą, że nie wspomnę o tych, którzy biorą dziś czynny udział w rządzie, i Sejm nasz, którego poważne obrady zwracają uwagę polityków a rozważna gospodarka znajduje ogólne uznanie, słowem ci wszyscy, którzy na jakiembądź polu wykazują naszą cywilizacyjną wartość. Otóż myśl o Polsce powinna każdemu patrjocie osłodzić tę ofiarę, jaką na niego nakłada tak niezbędna i konieczna solidarność Koła.

Do 1879 roku, póki Koło polskie było w opozycji, dyscyplina była znacznie większa. Do komisji wybierano posłów dopiero po kilkoletnim nowicjacie, a dużo czasu minęło, nim komu pozwolono przemawiać w pełnej Izbie. Od 1879 roku, gdy nowa większość, do której Koło polskie należało, musiała objąć referaty, złożone przez przechodzących do opozycji centralistów, większość musiała czynniej występować i większę liczbę posłów dostarczać do komisji.

Z KRAJU.

Subwencje krajowe.

Sejm krajowy na ubiegłej sesji uchwalił:

a) zasiłki dla zakładów dobr.: Szpitale SS. Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie i Nowosiółkach po 300 złr.; Dom ubogich i sierót w Krakowie 5424 złr.; Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 złr.; Towarz. miłosierdzia „Opatrzność“ we Lwowie 120 ; Zakład osieroconych dziewcząt imienia ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 500; Towarzystwo weteranow z roku 1831-go w Krakowie 2700; Opieka weteranów z r. 1831 we Lwowie 1800; Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych we Lwowie 1000; Rymanowska kolonja lecznicza 500; Lecznice powszechna we Lwowie 1000; Kolonja lecznicza w Rabce 300; Towarzystwo Dzieciątka Jezus we Lwowie 100; Dom pracy dla sierót i staruszków w Krakowie 500; Bracia Miłosierdzia w Krakowie 3000; Siostry Miłosierdzia (Józefitki) we Lwowie 3000; Towarzystwo djaków dyecezji przemyskiej 100; Towarzystwo djaków dyecezji lwowskiej 100; Towarzystwo djaków dyecezji stanisławowskiej 100; Kolonja wakacyjna dla dziewcząt we Lwowie 100; Towarzystwo św. Salomei we Lwowie 100; Zgromadzenie służebnic Serca Jezusowego w Krakowie 100.

b) Subwencje na cele rolnicze; Sejm uchwalił na Towarzystwo rolnicze we Lwowie 3000 złr.; Towarzystwo rolnicze w Krakowie 4000; Towarzystwo Tatrzańskie 400; na wydawnictwo *Tygodnika rolniczego* 500; *Sylwana* 200; *Bartnika* 300; *Przeglądu weterynarskiego* 300; *Gorzelnika* 100; Towarz. rybackie w Krakowie 400; Tow. dla podniesienia uprawy tytonin 3000 złr.

c) Subwencje na teatr i sztukę. Uchwalono na: Teatr polski w Krakowie 8000 złr.; Teatr polski i opera we Lwowie 24.000 i nadzwyczajny zasiłek 5000; Teatr ruski „Besidu“ 7250; Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800; Konserwatorjum muzyczne w Krakowie 2000; Tow. muzyczne we Lwowie 3000; Tow. muzyczne w Samborze 100; Tow. muz. im. Moniuszki w Stanisławowie 100; Towarz. muzyczne w Kołomyi 100; Tow. muz. w Brodach 100; „Harmonja“ we Lwowie 300; „Lutnia“ we Lwowie 500; „Bojan“ we Lwowie 300; „Echo“ we Lwowie 300; „Lutnia“ w Krakowie 100. Pani Salomei Lipińskiej, wdowie po skrzypku 50 złr.

d) Subwencje na utrzymanie pomników historycznych: Na restaurację kościoła OO. Bernardynów w Przeworsku 2000 złr.; na restaurację katedry na Wawelu druga rata 10.000; na restaurację kościoła w Bieczn 2000; Komitet cerkiewny w Bucniowie 100; Gmina izraelicka w Leszniowie 300 złr.

e) Na cele wykształcenia i oświaty uchwalił Sejm następujące zasiłki: Zakładowi głuchoniemych we Lwowie, a to na stypendja dla wychowanków 8400 złr.; na utrzymanie zakładu 500; szkole głuchoniemych Bardacha we Lwowie 400; Zakładowi ciemnych we Lwowie 2000; Tow. gimn. Sokół we Lwowie 1000; Tow. gimn. Sokół w Krakowie 500; dla Tow. gimn. Sokół na prowincji ryczałt do dyspozycji Wydziału 800; internatowi ks. Zmartwychwstańców we Lwowie 4500; dla domu schronienia chłopcow im. ks. Siemaszki w Krakowie 800; „Macierzy polskiej“ 5000; Tow. oświaty ludowej we Lwowie 1000; Tow. oświaty ludowej w Krakowie 2000; dla stow. rzemieślniczych ryczałt do rozporządzenia Wydziału 1500; Tow. pedagogicznemu na lwowską kolonję wakacyjną 200; temuż tow. pedag. na koszta walnego zgromadzenia 200; na wydawnictwo bibljoteki politechnicznej 500; na wydawnictwo dziełek ludowych 1000; dla czasopism *Szkoła* 500; *Muzeum* 1000; *Kosmos* 400; *Uczytel* 500; Tow. „Proświta“ 3000; na *Poslannyk* 400; Tow. ośw. ludowej w Tarnowie 100; Tow. historycznemu we Lwowie 700; na zasiłki dla bnrs ubogiej młodzieży do rozporządzenia Wydziału 4000; dla stowarzyszeń akademickich ryczałt do rozporządzenia Wydziału kr. 1200; Tow. liter. im. Mickiewicza 400; Tow. Szewczenki we Lwowie 2500; na czasopismo *Dzwinok* 200; *Mały światek* i *Wiek młody* 100; nowicjatowi Sióstr Służebniczek ruskich w Zużlu 100; nowicjatowi Sióstr Służebniczek w Stryju 1000; wydawnictwu starodawnych polskich pomników 1500; Tow. zapomogowemu św. Kiryła w Przemyślu 100; Tow. Szkilna Pomicz w Kołomyi 100; takiemu tow. we Lwowie 100; w Stanisławowie 100 i takiemu tow. w Samborze 100; Związek tow. Sokolskich 100; na wydawnictwo *Eos* 200; Instytut ruski dla dziewcząt w Przemyślu 200; Tow. bibljoteki polskiej w Wiedniu 100; Zakład wychow. Rodzina Marji w Łomnie 300; na dokończenie gmachu tow. w Łomnie 1000; budowa internatu dla kandydatów sem. naucz. w Tarnopolu 1000; na budowę szkoły polskiej w Biały 5000; Tow. głuchoniemych Nadzieja we Lwowie 100; Zakład wychowawczy Grosiewiczównej i Strzałkowskiej we Lwowie 500; Zgrom. Nazaretanek we Lwowie 200; Tow. ludoznawcze we Lwowie 200 złr.

Rudnik, d. 18 lutego.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Przemysł koszykarski.

W Rudniku (powiat Nisko), miasteczku liczącem niespełna 3.000 mieszkańców zagnieździła się dawnemi czasy bieda, ale to taka galicyjska, jaką i dziś po innych miasteczkach naszych napotkać jeszcze można. Biedę ową zwiększał brak gruntów i to, że te, które były własnością rudniczan były przeważnie piaszczyste. Część mieszkańców oddawała się flisactwu, które już wówczas upadać zaczęło. W tym to czasie, właściciel Rudnika p. Ferdynand hr. Hompesch, poseł do Rady państwa, na swój koszt wysłał trzech młodych mieszczan rudnickich do Wiednia by ci wyuczyli się tam koszykarstwa.

Po ukończonej praktyce sprowadził ich napowrót do Rudnika, zakupił potrzebne przyrządy, wyścigał żyda z karczmy i w niej założył koszykarnię. Koszyków nie miał kto kupować, więc zarobku nie było na nich, zacny jednak założyciel nie zrażał się, lecz dalej rozpoczęte dzieło prowadził, nie szczędząc nań wielkich kosztów, które każdy początek wymaga. Dodać tu muszę, że początek był tem trudniejszy, że nikt nie chciał się tej roboty czepiać, mówili bowiem: „Ktoby tam był głupi robić koszyki — przecie z tego żyć nie będzie“. Pan hrabia płacił wtedy jeszcze lepiej i tak powoli coraz więcej do tej pracy się garnęło. Wkrótce przeniesiono fabrykę z karczmy z Kopek do Rudnika, gdzie ją umieszczono w starym młynie parowym. W tym czasie stracił szlachetny założyciel na niej kilka tysięcy — nie szło mu jednak o nie, bo z góry musiał być na to przygotowany, widząc niechęć ludu, oraz brak zbytu, lecz zależało mu na tem, by narodowi biednemu podać zarobek, co też w zupełności osiągnął. Później wydzierżawił ją p. Krausowi z Pragi, a ten doprowadził ją do zupełnego rozkwitu.

Przyglądnijmy się teraz samej fabryce. Budynki do których ją sprowadzono okazały się wkrótce za szczupłe tak, że musiano dobudować dwa nowe piętrowe zabudowania. W samej fabryce znajduje się kancelarja, w której oprócz dyrektora jest trzech pisarzy, skład rozmaitych mebli, warstat stolarski, oraz kilka izb, gdzie wykończają przyniesione roboty, a nadto izba do malowania i złocenia wyrobów. Zauważyć tu muszę, że tylko niektóre rzeczy wyrabiają w fabryce, przeważnie zaś robią wszyscy w domu, o czem poniżej będzie wzmianka. Tu nikt nie ryzykuje. Zamówienia przychodzą z rozmaitych stron świata dyrektor, który ma do pomocy kilku fachowo wykształconych, z miesięczną płacą majstrów oddaje zamówienie na kilkaset sztuk pewnemu koszykarzowi, ten kupuje materjał potrzebny we fabryce, w domu robi sam lub z czeladnikami i w oznaczonym terminie odnosi. Za materjał, t. j. pręty, trzcinę, gwoździe, lub ozdoby nie płaci, lecz przychodzi z książeczką, w której mu zapisują co bierze, po odniesieniu roboty zaznaczają co oddał, resztę materjału może zwrócić po

tej cenie po jakiej kupił, lub może sobie zestawić. Fabryka więc nigdy nie ma na składzie wyrobów, lecz na zawołanie na drugi dzień może dostarczyć już setki. Koszykarze są kształceni w pewnych kierunkach i tak n. p. jedni dostają do roboty przez całe życie kanapki, inni krzesła, inni stoły, inni same kosze na kwiaty, inni koszyki i t. d. wskutek czego nabierają biegłości i zręczności. W fabryce majster odbierając ogląda, a jeśli robota niezgrabna oddaje do poprawy lub zupełnie odrzuca. Co tydzień ogromne wozy dwa razy wywożą robotę do Rozwadowa, skąd idzie do miejsca przeznaczenia.

Chcąc mieć pojęcie co za przepiękne wyroby tu powstają, wystarczy wejść do fabryki, lub we czwartek albo w piątek przypatrzeć się, jak cała okolica zwozi na wozach, sankach, lub pojedynczy koszykarze niosą do fabryki. We czwartek jako w dzień targowy znoszą katolicy, w piątek zaś żydzi.

Najwybredniejszy gust tu zaspokoić można. Człek wierzyć nie chce, że tak śliczne i delikatne roboty tutaj wyrabiają! Zapewne wielu z szanownych czytelników załatwia swe potrzeby w zakres koszykarstwa wchodzące poza granicami kraju, nie wiedząc, że swoi potrzebie zaradzić mogą.

Koszykarstwem trudnią się wszyscy w domu, a więc nawet i dzieci od 8 lat liczące. Wieczorem można to najlepiej widzieć, gdy cała familja z kilku lub kilkunastu osób złożona koło warstatu siedząc, plecie rozmaite części składowe. W domu bowiem znów są specjaliści do pewnych części — tak np. jeden robi same denka, inny wieka a inny boki koszyka, inny zaś składa — robota szybko idzie, a wykończenie jest zupełne. W całem miasteczku, oprócz trzech stolarzy, kilku szewców, kilku rolników, wszystko koszykarze. To samo dzieje się i w okolicy. Wsie jak: Kopki, Tarnogóra, Stróża, Przędzel, Łętownia i miasteczko Ulanów żyją dziś tylko z koszyków. Cała okolica ma zarobek i to dobry.

Wypłata następuje co 6 lub co 8 tygodni. Wtedy oddają swoje książeczki do kancelarji, tam obliczają ile kosztował materjał, ile oddał roboty i wtedy wypłacają. Zarobek jest znaczny a to widać z tego, np. że biorą po 100, 150 złr. i wyżej, a znam takiego nawet, który i po 500 złr. za kilkanaście tygodni bierze. Ma on wprawdzie kilku czeladników i uczniów, ale że bierze kilka razy do roku więc i sam grubo zarabia. Robotnik zarabia tu od 30 ct. do 2 złr. dziennie. Dobrobyt się wzmaga w całej okolicy, a zasługa to jest jednego tylko człowieka, który nie szczędząc kosztów i zachodu dał tysiącom rodzin chleb, a krajowi przysłużył się, zmniejszając w ten sposób nędzę.

Wielu koszykarzy wywędrowało do Ameryki, inni poszli w kraj, zakładać warsztaty koszykarskie. Potrzebnego materjału tj. patyków wierzbowych zwanych „pręcie" dostarcza dwór, który zamiast zboża, sadzi na polu wiklinę, której jest kilka gatunków. Raz zasadzony pręt wydaje przez pięć lat dobre pręcie, poczem, trzeba go wykopać i zastąpić innym. Gdy tylko śnieg zniknie, całe wsie wyruszają do dworu do ścinania swych pręci, które następnie w wiązki związane, wstawione na polu do wody oczekują wolniejszej chwili po robotach wiosennych, by z nich zdjęto korę. Wszystko na świecie ma swój koniec, zapewne i tłuste lata tutejszej koszykarni schudną kiedyś wobec tego, że podobne fabryki w całym kraju powstają, to też przezorność nakazuje, zapracowany grosz składać, by przyszłość sobie zapewnić. Nim to nastąpi zapewne upłynie jeszcze sporo czasu, bo kierownictwo całej fabryki spoczywa w rękach doświadczonych. W końcu dodać muszę, że w całej fabryce oprócz dyrektora p. Hoffmana, człowieka nader uprzejmego, oraz jednego pisarza, którzy należą do narodowości niemieckiej, są sami swoi.

Rocznie przychodzi tu zapewne, jak mnie poinformowano, przeszło 40 tysięcy złr. Wszystkie te pieniądze zostają w kraju, w tutejszej okolicy, ta więc libzba może być miarą wzrastającego dobrobytu tutejszych mieszkańców a zarazem zasługi pana tutejszego p. Ferdynanda Hompescha. Mieszkańcy wiedzą to i dlatego też otaczają go zasłużonym szacunkiem.

ZE ŚWIATA.

Berlin, d. 17 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Scena cmentarna. — Znakomity piechur.

Na ławie oskarżonych trzeciego sądu karnego zasiadało wczoraj kilku ludzi, których akt oskarżenia zawiera tak dramatyczne i oryginalne motywy, że nie będzie od rzeczy opowiedzieć czytelnikom waszym całą historję. W listopadzie 1895 r. przy budowach dla wystawy przemysłowej zmarł z ciężkich ran, odniesionych wskutek spadnięcia z rusztowania cieśla Buchholz. W niedzielę 10-go listopada miał się odbyć na cmentarzu w Schöneberg pogrzeb, którego urządzeniem zajęło się stowarzyszenie cieśli. Już przed pogrzebem opowiadały sobie kumoszki najnowsze ploteczki o tej całej sprawie, każda biegła na cmentarz, gdzie „miało się coś stać"... Dlaczego, zaraz opowiem. Przyczyną tych podejrzeń, a później tej całej przykrej sceny była Weigtowa, opuszczona od kilku lat przez męża, właśnie dla Buchholzowej, żony zmarłego. Weigt, także cieśla, pracował w 1893 r. przy budowach wystawowych w Chicago, a że w czasie jego pobytu w Ameryce, Buchholzowej nie widział nikt w Berlinie, więc padło podejrzenie, że wyjechała za nim na drugą półkulę. Podsądni dziś przeczą temu pod przysięgą. Stosunki te były zresztą ogólnie znane, i na nich to opierano przypuszczenia i domysły o scenach, mogących się odegrać na cmentarzu. Oczekiwania te sprawdziły się, a najbliższy powód do zaburzeń dała sama Buchholzowa i kochanek jej Weigt, którzy szli bezpośrednio za karawanem. W czasie mowy pastora Wilmsa, uklękła ona nad samym grobem trzymając ostentacyjnie wielki wieniec. Widok ten rozdrażnił obecnych, kiedy jednak po mowie pastora trumnę do grobu spuszczono, a Buchholzowa wieniec swój złożyć chciała przy grobie, wyrwały jej go najbliżej stojące sąsiadki i zarzuciły jej na szyję, domagając się, by opuściła cmentarz. Wówczas Weigt przyskoczył na pomoc i począł cisnące się kobiety bić parasolem. Na to wmięszali się mężczyźni, powstała bójka. Weigt uciekł i schronił się do trupiarni, gdzie przesiedział kilka godzin, zanim go od zemsty rozwścieklonego tłumu wybawiła policja. Gorzej było z Buchholzową, na której kobiety złość swą wywarły. Włosy wyrywano jej garściami, twarz porozdzierano paznogciami, opluto ją, obrzucono piaskiem; kobieta, zalana całą krwią leżała na ziemi, trzymając się długiego surduta pastora, wzywając pomocy i ratunku. Naprożno wszystko, rozwścieczone kumoszki i znajome nie wypuszczają z rąk swych nieszczęsnej ofiary, uamiętnościom niepodobna położyć tamy, a biednego pastora obito tak strasznie parasolami, że ledwie przytomny dostał się do powozu. Tam jeszcze przed bramą cmentarza opadła uciekającym powóz hurma dzieciaków, starając się go przewrócić, co się jednak nie udało. Wczoraj sprawę tę, jak mówiłem, roztrząsał tutejszy sąd karny; — głównych przywódców Weigtową i Bliemchena skazano na rok, resztę oskarżonych na sześć miesięcy więzienia.

Przed kilkoma dniami przybył do Berlina oryginalny gość; jest nim niejaki Petros Attias, 22-letni piękny Grek, który śmiałemi i długiemi podróżami swemi zwrócił na siebie uwagę nietylko geografów ale i sportsmenów obu półkuli. Urodził się w Aleksandrji, wychował w Paryżu, w 16-tym zaś już roku życia udał się do Kalifornji, gdzie otrzymał posadę ujeżdżacza koni przy stadninach rządowych. W 18 latach wszedł wraz ze słynnym badaczem Zamorinem na szczyt Kilimandżaro i odtąd oddał się już zupełnie sportowi. Po raz pierwszy dowiedział się świat o znakomitym piechurze, kiedy tenże wygrał w r. 1894 zakład na następujących warunkach. Attias miał przejść drogę ze Smyrny do Petersburga w 90 dniach, drogę wynoszącą 6436 kilometrów. Młody człowiek wygrał zakład w ten sposób, że przybył do Petersburga w 78 dniach, zatem na 12 dni przed terminem. *British Museum* ofiarowało śmiałemu podróżnikowi 400 funtów, zatem około 5000 florenów za pasport jego, będący cennym unikatem, opatrzonym w mnóstwo rzadkich wiz, znaków kontrolerskich, orygiualnych stempli itd. Attias wszelako nie chciał się rozłączyć z dziwnym dokumentem, będącym jedynym pakunkiem w jego podróżach. Wybiera on się obecnie w podróż naokoło świata, a wybiera się w każdorazową drogę prawie bez grosza, zarabiając sobie na życie odczytami, które miewa w miastach, leżących na jego drodze. Odczyty te są śliczne, pisane z takim zapałem, oryginalnością, świeżością, może nawet dzikością, że ciekawa to charakterystyka tęgiego Greka. Attias nauczył się w podróżach swoich dziesięciu języków i temi włada znakomicie. *L. Z.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(17) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Wyszedłem za nią i chciałem jej potrzymać strzemię. Jednak podziękowała grzecznie i wskoczyła na siodło bez mojej pomocy.

— Pozwól przynajmniej, obywatelko, towarzyszyć sobie — rzekłem. — Brat twój pisze, że drogi są niepewne...

Popatrzyła na mnie przez chwilę swemi łagodnemi oczyma i odpowiedziała:

— Nie boję się niczego, panie de Fénestrange i nie mam się czego obawiać.

— Ale ci, którzy panią kochają, powinni się lękać o ciebie.

— Ci, którzy mnie kochają — rzekła tonem poważnym — nie mają powodu lękać się o moje niebezpieczeństwo, któremu nic nie zagraża. Oni lękają się tylko o Francję; wiedzą, że mniejbym ich kochała, gdyby pędzili życie spokojnie obok mnie, podczas gdy kraj w niebezpieczeństwie.

Potem, nie czekając na moją odpowiedź, uderzyła konia prętem i odjechała kłusem.

— Słyszałem wszystko — rzekł ksiądz — cóż myślisz o Klelji?

— Myślę — odpowiedziałem — że będę ją kochał do końca życia. Myślę, że ojciec mój jest w armji Kondeusza i że przecież nie mogę walczyć pod sztandarami Rzeczypospolitej przeciw własnemu ojcu. Myślę...

— A ja myślę — przerwał proboszcz — że ona ci dała, może nawet niechcący, doskonałą radę i żeś powinien jej usłuchać, jeżeli ją kochasz, a nawet gdybyś jej nie kochał.

Podczas gdy mówił wziąłem ze stołu list Tyberjusza Gracha, który Klelja przez zapomnienie zostawiła i schowałem do pugilaresu. Ten list był dla mnie skarbem od chwili, gdy jej dłoń go dotknęła. Osłabione oczy starca nie dostrzegły tej niewinnej kradzieży.

Rozmawialiśmy jeszcze czas jakiś, poczem pożegnałem proboszcza i puściłem się z powrotem do Grangeneuve.

XI.

Kasztan biegł wolnym kłusem, a ja nie naglilem go do pośpiechu. Nic mnie nie ciągnęło do domu. Byłem pogrążony w roskosznych marzeniach. Klelja kochała tylko tych, którzy życie swoje krajowi ofiarowali, a więc dobrze i ja ofiaruję swoje. A zresztą czyż nie na polu bitwy Fénestrangowie zyskali szlachectwo? Pierwszy tego nazwiska był masztalerzem, który pod Bouvines wysadził z siodła Ottona, cesarza niemieckiego. Inni zostawili swoje kości na wszystkich polach bitew w Szkocji, Kastylji, Portugalji, Neapolu i Palestynie. Miałżebym być niegodnym wstąpić w ich ślady?

Dewizą naszą było zawsze „Dieu et madame!"

Chwycić za oręż w obronie kraju, czyż nie byłoby to dowodem wierności ku tej dewizie przodków? Czyż nie walczyłbym za Klelję i z jej rozkazu? Czy była po Bogu istota świętsza dla mnie od Klelji? A co za radość, widzieć po powrocie nazwisko swoje w dziennikach, opowiadać o swych czynach wojennych i o cięciach szabli, zadanych ułanom pruskim!

Co za radość wzbudzić jej podziw i u jej stóp składać swoje tryumfy!

Brutus Dupuy, prokurator-syndyk był wprawdzie cieniem na tym uroczym obrazie, ale czyż jest niebo bez chmury?

W upojeniu swojem uwielbiałem prawie Rzeczpospolitą.

Matka moja wyrwała mnie wkrótce z tej krainy marzeń i przywróciła do rzeczywistości. Stała w progu, oczekując na mnie. To nie wróżyło nic dobrego. Wiedziałem, że trzeba się będzie tłómaczyć, a tego właśnie chciałem uniknąć, ale co począć?

— Nieprzyjaciel — tak, śmiej się, proboszczu; wolałbym mieć do czynienia z trzema tuzinami Prusaków niż iść na to spotkanie; nieprzyjaciel, mówię, stał przedemną i trzymał mnie pod ogniem swoich spojrzeń.

Udawałem, że mam dużo do roboty koło konia, aby o ile możności opóźnić początek walki; ale matka rzekła tonem łagodnym i uprzejmym.

— Daj pokój kasztanowi; Jakób go rozsiodła. Zresztą przejażdżka z Grangeneuve do Neuvic i napowrót nie jest utrudzającą i koń może śmiało poczekać. Jakże się ma stary Lautoniére?

— Wybornie — odpowiedziałem.

— Widać, że gawędka z nim bardzo cię zajmuje, skoro tak późno powracasz.

Nic nie odpowiedziałem. Przedewszystkiem chciałem uniknąć starcia. Matka zrozumiała to i rzekła:

— Mój kochany Robercie, nie pytam cię coś robił lub widział w Neuvic, wolę ci oznajmić szczęśliwą nowinę, która mnie doszła w południe.

I zniżając głos, dodała:

— Oto list twojego ojca. Przyjedzie za kilka dni. Pisze, że ostrożność na granicach zmniejszyła się, że się przebierze i ma nadzieję, że mu się uda przebyć Francję za paszportem, wystawionym na imię obywatela Cluseau. Oto masz, czytaj.

I podała mi list.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował komisarza powiat. Włodzimierza Decykiewicza, wicesekretarzem ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Stanisława Białego i Kazimierza Krzanowskiego auskultantami sądowymi.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Leona papieża i Zenobiusza, męczennika; jutro Eleonory, panny; pojutrze Katedry św. Piotra w Ant.

Jutro w kościele Najświętszej Marji Panny, kazanie o godzinie 10 odczytanie Listu pasterskiego. Sumę odprawi następnie ks. Szymon Podczerwiński.

W kościele Bożego Ciała jutro nabożeństwo brackie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], cietrzewie, głuszce, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające i borsuki. lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 41, zachód przypada o godzinie 5 minut 6, długość dnia 10 godzin minut 25.

Stan powietrza. Dnia 20 lutego o godzinie 7 rano, barometr 753,0, termometr —3,0 C., wilg. 96%, wiatr zachodni. mgła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wielkie sprzeniewierzenie.

O „tajnem posiedzeniu“ przynosi wczorajszy dodatek *Czasu* następujące szczegóły: „Na tem posiedzeniu odczytał drugi wiceprezydent miasta, p. Piotrowski, protokół, który spisał z Kłosowskim w areszcie wobec urzędnika policji. W protokóle tym przyznaje się Kłosowski do sprzeniewierzenia i opowiada w jaki sposób je popełniał. Pobierane kwoty w książeczkach Kasy oszczędności saldował fikcyjnie i podpisy fałszował. Łatwo mu to przychodziło wskutek tego, że książeczki Kasy oszczędności leżały zbyt długo w kasie podręcznej i że dla podjęcia procentów lub kapitału nie było potrzeba upoważnienia prezydenta. Sprzeniewierzenia rozpoczął w marcu 1895 roku, a może już w roku 1894. Na pokrycie niedoboru pozostaje tylko kaucja jego w sumie 1400 złr. Odbyta u Kłosowskiego w domu rewizja nie wykryła żadnych pieniędzy, ani papierów wartościowych.

Wobec stwierdzonego sprzeniewierzenia, wniosło prezydjum: Aleksandra Kłosowskiego uznaje się winnym ciężkiego przestępstwa w pełnieniu urzędowania kasjera i w myśl § 20 pragmatyki służbowej orzeka się jegowydalenie ze służby miejskiej.

Rada powyższy wniosek uchwaliła“.

List pasterski. Jutro, we wszystkich kościołach, w miejsce kazania, odczytany będzie List pasterski, w sprawie wyborów do Rady państwa.

* **Rada miejska.** odbędzie w niedzielę o godzinie 12 w południe uroczyste posiedzenie z powodu uchwały sejmowej w sprawie Zamku na Wawelu.

* **Hojny dar.** Marja z hr. Potockich 1-o voto ordynatowa Zamoyska, 2-o voto księżna Konstantowa Lubomirska, oraz ordynat hr. Maurycy Zamoyski zobowiązali się własnym kosztem 50.000 złr. dokonać restauracji kaplicy Wąsowiczów w katedrze Wawelskiej. W sprawie tej interwenjował p. dyrektor Slęk i na jego też ręce złożono oduośne pełnomocnictwa.

* **Z karnawału.** Wśród ochoczej zabawy niezwykle ożywionego bieżącego karnawału zanotować wypada środowy wieczór u pp. mecenasostwa Markiewiczów, gdzie dobrane grono uroczej żeńskiej i dzielnej męskiej młodzieży w 18 par, w serdecznej atmosferze gościnności gospodarstwa bawiło się do białego rana — prawdziwie po balowemu.

* **Wielka sobótka** Koła artystycznego, która dziś w sali Sokoła odbędzie się, zapowiada się bardzo pięknie. Miljon niespodzianek kotyljonowych przygotował komitet. Bilety nabywać można jeszcze w lokalu Koła.

* **Z Kasyna powszechnego.** Niezwykle świetnie zapowiada się dzisiejsza „sobótka“ w Kasynie. Aranżer p. Ganszer przygotował oryginalną i nową, a bardzo efektowną figurę w kadrylu. Lista pełna i bogata. Zabawa gwarantowana przez udział pięknych danserek i dzielnych danserów. Ochoczości nam chyba nie zbraknie.

* **„Praca“** urządza w niedzielę d. 21 b. m., w sali starego teatru, przedstawienie amatorskie. Na program składa się: „Wesele podlaskie“, obrazek ludowy w 5 aktach a 6 odsłonach, ze śpiewami i tańcami, przez ks. Smoczyńskiego, z muzyką ks. T. Bukowskiego. W antraktach przygrywać będzie dzielna orkiestra „Harmonji“, pod kierunkiem p. kapelm. prof. Stingla. Nowe dekoracje wykonane przez artystę-malarza, p. Koneckiego. Kostjumy według wzorów małoruskich. Początek o godz wpół do 7-ej. Bilety przy kasie.

* **Z Sądu.** W piątek przed Trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Fettera, toczyła się sprawa o zbrodnię zabójstwa z § 140, przeciw pięciu oskarżonym: Marcinowi Wójcikowi, Janowi i Karolowi Rzepkom, Janowi Bule i Jakubowi Sabele, wszyscy pięciu włościanie wyrobnicy w Trzebini. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Ferens. Akt oskarżenia tak sprawę przedstawia: Dnia 18 lipca 1897 roku wieczorem w Trzebini, wszyscy oskarżeni w żydowskiej gospodzie tak silnie pobili Pawła Śmiałowskiego, że ten nazajutrz rano niesiony do szpitala, w drodze życia dokonał. Sprawa ta, już dwukrotnie była przedmiotem rozpraw Trybunału zwykłego o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 143. przeciw czterem oskarżonym, ponieważ piąty z nich Marcin Wójcik zbiegł. Trybunał wobec podniesionych różnych wątpliwości, przez rzeczoznawców, co do przyczyny śmierci Śmiałowskiego, po ponownej sekcji zwłok, odbył drugą rozprawę w grudniu r. z. Trybunał czuł się niekompetentnym i przekazał sprawę sądowi przysięgłych, a to z powodu że sprawdzono, kto zadał cios śmiertelny Śmiałowskiemu. Z tego powodu zachodzą znamiona zabójstwa, którego dopuścił się Marcin Wójcik 42 lat, wdowiec z Trzebini, którego pod ten czas pochwycono i przeciw niemu nowy akt oskarżenia sporządzono. Śmiałowski stracił życie w bójce z oskarżonymi, którzy zawlókłszy go do szynkowni bili go pięściami i butami bez upamiętania, a Wójcik uderzył go kijem w głowę tak silnie, że aż pękła, następnie oskarżeni wyciągnęli Śmiałowskiego przed gospodę i jeszcze tłukli go tak, że się już z miejsca ruszyć nie był w stanie i jak wykazała sekcja zmarł na udar śródczaszkowy wskutek silnego krwotoku z zadanych razów.

* **Napaść.** Dziennik *Nowa Reforma* ogłasza w dziale redakcyjnym wczorajszego numeru pismo pochodzące od osoby, która dopuściła się napaści mającej stanowić przedmiot dochodzenia karnego. Pismo to, zawierające stek potwarzy i obelg, ubliża naturalnie przedewszystkiem dziennikowi, który je zamieścił, niemniej jednak za ogłoszenie tego paszkwilu spada w pierwszym rzędzie odpowiedzialność na pana Michała Konopińskiego, redaktora tego dziennika. Odpowiedzialność tę na razie publicznie stwierdzamy, zaznaczając tylko, że skarga karna o napaść przeciwko Antoniemu Kleczkowskiemu, alias Zenoniemu, byłemu statyście teatralnemu, a obecnie reporterowi do sądu karnego już wniesiona została.

* **Dyrekcja kolej** państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch pociągów na przestrzeni Czortków-Husiatyn z dniem 18 b. m. aż do odwołania zastanowiony.

Taż dyrekcja zawiadamia, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch pociągów na przestrzeni Karapezin-Berhometh-Mezebrody, z dniem 17 lutego aż do odwołania zastanowiony, zaś ruch pociągów na przestrzeni Hadikfalva-Radowce został z dniem powyższym ponownie otwarty.

Z Dyrekcji poczt. W myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 21 stycznia 1897 l. 507 mogą nadawcy poleconych posyłek za powziątkiem w wewnętrznym obrocie, jako też w obrocie z Węgrami i krajami oknpowanemi, tudzież w obrocie z urzędami pocztowemi w Turcji, do których dopuszczalne są przesyłki listowe za powziątkiem, począwszy od 1 marca 1897 na stronie adresowej tychże posyłek wyrazić żądanie, ażeby ściągnięta kwota przekazana została do pocztowej kasy oszczędności (we Wiedniu lub Budapeszcie) albo do jakiego publicznego zakładu kredytowego. W razie przekazania kwoty do pocztowej kasy oszczędności musi wzmiankowane żądanie, prócz imienia nadawcy (posiadacza konta czekowego) i oznaczenia pocztowej kasy oszczędności, zawierać także numer tego konta czekowego, na które kwota powziątkowa ma być zapisaną.

* **Za szpiegostwo.** *Dzien. Pol.* donosi: „Przed kilku dniami uwięziono we Lwowie pod zarzutem dopuszczenia się zdrady stanu emerytowanego kapitana Waniczka i byłego porucznika Bartmanna, których onegdaj wieczorem pod silną eskortą wojskową odtransportowano z tut. cywilnego sądu karnego do Wiednia. Rozchodzi się o usiłowanie wydobycia planów mobilizacyjnych i sprzedania ich rosyjskim władzom wojskowym, a w brzydką tę aferę ma być wmięszanych więcej osób. W związku z nią pociągnięto do odpowiedzialności pułkownika szt. jen. w Przemyślu p. J. Wstępne śledztwo we Lwowie prowadził radca Hayderer, dalsze prowadzić będzie wiedeński sąd krajowy, przed którym odbędzie się proces. Do Wiednia wezwany został telegraficznie komendant załogi lwowskiej, hr. Schulenburg. Uwięziony pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji ekskapitan Waniczek, był od lat kilku tylko pensjonistą wojskowym, lecz stopnia oficerskiego już nie posiadał. Utracił go był skutkiem wyroku wojskowego sądu honorowego. To samo dotyczy jego towarzysza, eksporucznika Bartmanna“.

W tej sprawie odbyła się rewizja u redaktora *Hałyczanina*, p. Markowa i współpracownika tego pisma, p. Monczałowskiego.

* **Z Wiśnicza** piszą do nas: W naszej cichej mieścinie my katolicy żyjemy tu jakby jacy koloniści lub obcy przybysze. Telegrafy żydowskie wypchnęły nas w zaułki po za miasto. Rynek, sklepy i ważniejsze ulice są wyłącznie w rękach żydowskich, a nic nie można dostać lub wziąć do ust, coby pierwej przez ręce żydowskie nie przechodziło, a w ich sabat lub święto to już zupełnie nic dostać nie można. W tem to mieście pod względem życia zupełnie martwem i omotanem siecią żydowskich pająków w dniu 1-go listopada p. r. poświęcono i otworzono sklepik chrześcijański. Właściciel sklepu onego sprowadza towary ze związku Kółka rolniczego z Krakowa a są one lepsze niż od żydów i nie drożej je sprzedaje. Lecz jak wszystko u nas tak i sklep chrześcijański nie ma powodzenia. I pomimo hasła *Głosu Narodu*: „kupujcie tylko u chrześcijan“, pomimo zachęty ks. kan. i proboszcza tutejszego, obywatele tutej i trzymają się swojego: „kupujmy u żydów“. I gdyby nie inteligencja naszego miasta, która od chwili otwarcia sklepu chrześcijańskiego nie kupuje u żydów, sklep katolicki musiałby być zwinięty.

Lecz żydzi i na to znaleźli sposób. Po otwarciu sklepu poszedł piszący do kierownika szkoły p. Z. prosić, ażeby dzieci szkolne kupowały zeszyty i przybory w sklepie katolickim co kierownik pochwalił i ogłosił dzieciom, które też chętnie przychodziły do sklepu chrześcijańskiego kupować. Naraz ni stąd ni zowąd, ani jedno dziecko nie pokazuje się w sklepie, zdziwiony, poszedłem pytać o przyczynę. Dowiaduję się: że żyd Zolman ofiarował kilka zeszytów dla biednych uczniów pod warunkiem aby od niego kupowano. Dobroczyńcę takiego nie można opuszczać, trzeba wspierać! Krucha to zasada, która kilku marnemi zeszytami daje się przekupić.

* **Gwałt publiczny.** *Kurjer Stanisławowski* donosi: Nie pochrześcijańsku postąpili sobie chłopi chryplińscy. Rozgniewani na proboszcza swego, że nie złożył im rachunków z pieniędzy, zebranych w skarbonkach kościelnych, zamknęli go po mszy świętej w kościele, nie dopuszczając zaopatrzenia ani w pożywienie, ani też ciepłą odzież. Dopiero dowiedziawszy się, że nadjeżdża starosta w asystencji żandarmów, uwolnili księdza, który pół dnia przesiedział w kościele o głodzie i chłodzie. Epilog tego wypadku rozegra się w sądzie karnym, gdzie stanie kilkanaście osób, oskarżonych o gwałt publiczny.

* **Ohydne morderstwo** spełnione zostało w Radowcach, na Bukowinie. Jakiś oficjalista prywatny zaręczył się z córką restauratora L..., ale następnie zaczął zwracać swe afekty do młodej i przystojnej kasjerki restauracyjnej. To nie podobało się rodzicom narzeczonej, którzy, o ile się zdaje, postanowili zapobiedz zerwaniu związku z ich córką, przez zgładzenie ze świata kasjerki-rywalki... Ta ostatnia, po zjedzeniu talerza zupy, zmarła w strasznych męczarniach. Pokazało się, że w zupie był arszenik. Całą rodzinę L... wskutek tego przyaresztowano. Śledztwo toczy się.

Spór o Morskie Oko. Sąd polubowny w sprawie sporu o Morskie Oko z Węgrami rozpocznie wkrótce swe urzędowanie. Obecnie, niemal w przededniu tej ważnej chwili, stosy dokumentów, dowodzących słuszności naszej sprawy, wzbogaciły się plikiem aktów i map urzędowych, które p. Józef Walter doręczył prezesowi Wydziału krajowego, p. Jaksie Chamcowi. Brat radcy górniczego i znanego geologa, p. Józef Walter, właściciel terenów naftowych koło Ustrzyk, między rodowemi dokumentami swej żony, z domu Gärtler de Blumenfeld, znalazł tekę, zawierającą rysunki z Karpat i autentyczną mapę całego klucza zakopańskiego, będącą dokumentem urzędowym, bo sporządzoną przez ś. p. Gärtlera de Blumenfeld, ówczesnego nadleśniczego kameralnego, który, jako pełnomocnik rządowy, odbierał dobra koronne polskie na rzecz kamery austrjackiej w r. 1810-ym. Na mapie tej uwidocznione są najdokładniej granice Galicji i dwóch sąsiednich komitatów od strony węgierskiej, a według niej, klucz zakopański wrzyna się ostrym klinem w dzisiejsze terytorjum sporne, tak, że granice jego leżą przeszło o dwa kilometry poza Morskiem Okiem. Mapy te są autentycznemi dokumentami urzędowemi i muszą być przed sąd za takie uznane tem bardziej, że mieszczą w sobie wszelkie daty, pozwalające na odszukanie odpowiednich dokumentów, przechowanych w archiwach kamery austrjackiej.

Miejsce urodzenia Józefa Korzeniowskiego, miasto Brody, dnia 19 marca obchodzić będzie setną rocznicę urodzenia znakomitego powieściopisarza i dramaturga odsłonięciem jego pomnika, oraz nabożeństwem i uroczystościami w szkołach miejscowych.

Ślub. W Raciborzu, na pruskim Śląsku, w kościele parafjalnym pobłogosławiony został dnia 20 b. m. związek małżeński między panną Heleną Wolfarth a p. Mikołajem Stanisławem Weydą.

W Dreźnie zgorzał kościół św. Krzyża, jeden z największych i najpiękniejszych w Dreznie, już dwakroć pożarem zniszczony, a następnie w roku 1760 przez Prusaków zbombardowany i po raz czwarty odbudowany i w r. 1792 poświęcony. Asekurowany był na półtora miljona marek. Przyczyną pożaru miał być wadliwy system ogrzewania.

* **Pączki.** Pod tytułem „z raptularza“ ogłasza *Kurj. warszaw.* szereg nadzwyczaj zajmujących felietonów podpisanych pseudonimem Ladzisław Borzywojo-

wicz, a zawierających zebrane wspomnienia i pomniki obyczajowe z przeszłości warszawskiej społeczeństwa. Wyjmujemy z nich ustęp odnoszący się do symbolu zapust, pączka. „Napomykając o zapustach, nie godzi się pomijać pączków, arystokratycznym rodem sięgających XVII wieku. Oto bowiem, co w r. 1708 zapisał w swoim raptularzu Kasper Janicki: Przywędrowała do nas z zagranicznej ziemi łakoć pączki. Moja babka, pisarzowa, kończąca na Gromnicę roczek 88, nieraz mawiała, że pączki już były znane za jej młodości. Ale jakości wyszły ze zwyczaju i już wcale do mojej infimy nic o nich nie wiedziałem. Dopiero od kilku lat pieką pączki w Warszawie nie tylko oświecone i wielmożne panie, ale już od Trzech Króli aż do Popielca każda nasza mieszczanka musi mieć ten specjał, a której lepiej udadzą się te jakby jabłuszka, to ona mianuje się szczęśliwszą“.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu pow. w Bochni Józefa Kozika do Starego Sącza, a kancelistę sądu pow. w Starym Sączu Władysława Gawęckiego do Bochni.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Złoczowie celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich ogłasza konkurs; między innemi są do obsadzenia: 1) Posada nauczyciela młodszego szkoły sześcioklasowej męskiej w Złoczowie z płacą 400 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie. 2) Dwie posady nauczycieli starszych szkoły 4-klasowej mieszanej w Pomorzanach z płacą 450 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie i jedna posada nauczyciela młodszego w tejże szkole z płacą 400 złr. i 10% dodatkiem na mieszkanie itp. Termin do 31 marca br.

Wydział krajowy w celu nadania jednego posagu w kwocie dwustu (200) złr. wa. z fundacji śp. ks. Tomasza Kiełbasiewicza, rz. kat. plebana w Dzikowcu ogłasza konkurs. Posag ten zostanie przyznany pannie, lub wdowie, wyznającej religię katolicką, a wykazującej pokrewieństwo z ś. p. fundatorem, tudzież obyczajne i religijne zachowanie się. Podania do 30 czerwca br.

Rada szkolna okręgowa w Nadwórnie rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich. Podania do końca marca br.

Rada szkolna okręgowa w Bohorodczanach celem stałego obsadzenia posady stałego nauczyciela starszego przy szkole 5-klasowej mięszanej w Bohorodczanach rozpisuje konkurs. Równocześnie rozpisany jest konkurs na jedną ewentualnie dwie posady nauczycieli młodszych przy tejj same szkole z płacą roczną 400 złr. i 10% dotatkiem na pomieszkanie. Podania do 25 marca br.

(*Gazeta lwowska* nr. 38).

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę, 20 bm., „Z Przemyśla do Przeszowy“, komedja w 2 aktach Al. hr. Fredry (nowość), „Piosnka wujaszka“, komedyjka w 1 akcie Jana Al. hr. Fredry (po raz 1). W niedzielę „Szklana góra“, baśń w 5 odsłonach Zygm. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz 18).

Nekrologja. Zofja z Kłopotowskich Sandoz, żona właściciela dóbr, lat 35, zmarła 16 bm.

— K. Wręzlewicz, uczestnik powstania w r. 1863, który w bitwie pod Miechowem stracił rękę, zarządca kopalń hr. A. Szembeka, zmarł 18 bm. w Porembie.

HUMOR.

Przezorny.

— Fotografowałeś się z narzeczoną? Pokaż że mi fotografję.

— Oto jest.

— Jakto? Fotografowaliście się w tak dziwacznej pozie?

— Dlaczego dziwacznej?

— Oczywiście. Ty siedzisz na jednym końcu długiego stołu, a twoja narzeczona na drugim końcu.

— To bardzo naturalne. Jeżeli małżeństwo nie przyjdzie do skutku, rozedrzemy fotografję na dwie połowy i każde z nas będzie miało część swoją.

Ruch wyborczy.

Prawybory w kurji wiejskiej okręgu krakowskiego wypadają zupełnie po myśli zwolenników dra Danielaka; w Bierzanowie nie wybrano wyborcą p. Siwika, zastępcę marszałka Rady pow., a wielkiego zwolennika p. Wojcika; w Wyciążach zaś przepadł przy prawyborach zacny poseł Wójcik. *W. S.*

W sali Rady powiatowej krakowskiej odbyło się dnia 14 b. m. zebranie delegatów miast powiatów: Wadowice, Biała, Chrzanów, Żywiec, Wieliczka, Myślenice, celem porozumienia się co do wyboru posła do Rady państwa z kurji IV-tej i V-tej. Zebrani uchwalili zawiązanie wspólnego komitetu miast, postępowanie przy wyborach solidarne i wybrali komitet główny, mający kierować akcją wyborczą.

P. Alf. Szczepański w liście drukowanym w lwowskim *Przeglądzie* a zwróconym „do moich Przyjaciół“, oświadcza, że pomimo, iż miał już zapewnioną większość na czas wyborów, „poddaje się niespodzianemu mniemaniu czynników, które uznawać należy nawet wtedy, jeśli według naszego przekonania i zbadania stosunków mylą się i błądzą“ i odstępuje „na razie“ od kandydatury z krakowskiej kurji V-tej.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Prosimy o łaskawe umieszczenie w *Głosie Narodu* paru następujących słów: Sąsiad nasz, Szarek z Brzegów, w całej okolicy niegdyś wielce szanowany i poważany gospodarz, dziwnego naraz stał się nabożeństwa i kiedy wszyscy jak jeden mąż w powiecie oświadczamy się za kandydaturą poselską naszego rodaka Ludwika Młynka, kmiecia ze Sieroczy, on jeden wraz z kilkoma swoich kumotrów temu się sprzeciwia i na człowieku tak czystym jak jest kmieć Młynek wynajduje plamy. Sąsiedzie! Szarku! Czyście wy zastanowili się nad tem, co robicie? To wam milszy jakiś pan Danielak z krakowskiego bruku za to, że wam da przeczytać *Nową Reformę* i nagada całe stosy bredni na księży i na panów? Szarku! To wam milszy przyjaciel Daszyńskiego, Stojałowskiego i innych panów socjalistów jak wasz bliski znajomy i sąsiad kmieć Młynek ze Sieroczy? Czy wy macie także ochotę wstąpić pod ich sztandary? Wstąpcie i jedźcie do Czaczy po błogosławieństwo! Weźcie ze sobą tę lampę, co wam sprawił wasz prorok i proście go, aby wam do niej jeszcze olcju nalał, bo wam całkiem wyszło! Wystąpcie i nie liczcie się między naszych sąsiadów, między uczciwych chłopów powiatu wielickiego. Wieliczka dnia 11 lutego w jarmark 1897. *Jacek Śmigała*, pisarz gmin.; *Tomasz Giergiel*, wójt z Trombca; *Wojciech Grochal*, gospodarz z Trombca; *Antoni Kursa*, gospodarz ze Zobawy.

W powiecie bocheńskim pojawiła się nadzwyczaj poważna kandydatura p. Cyprjana Szlachty, rolnika ze Świętnik dolnych, człowieka, który po ukończeniu gimnazjum i po wysłużeniu przy wojsku, objął ojcowskie gospodarstwo, na którem przez dwadzieścia kilka lat jak najprzykładniej pracował i pracuje i zdobył sobie opinję zacnego obywatela, dobrego ojca rodziny i powszechnie lubianego i poważanego człowieka.

Kandydata tego popiera nadzwyczaj liczne grono duchowieństwa oraz wielu poważnych włościan. Niemogąc złożyć Wmu Panu redaktorowi mojego uszanowania, przysyłam tą drogą wyrazy szacunku.

Z poważaniem *Wiktor Skołyszewski.*

Od naszego nowosądeckiego korespondenta otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W nrze 31 *Głosu Narodu*, w artykule pod tytułem „Ruch wyborczy“, umieszczone zostało sprawozdanie p. Majera, redaktora *Sandeczanina*, twierdzące, jakoby w korespondencji z Nowego Sącza, drukowanej w nrze 28 *Głosu Narodu*, pod tytułem „Kandydatury Potoczków“, wystąpienie p. Majera na sejmiku relacyjnym w Nowym Sączu w dniu 1 lutego b. r., zostało w najfałszywszem świetle i kłamliwie przedstawione i jakoby to stało się umyślnie, w celu zaszkodzenia wydawnictwu *Mieszczanina*, którego p. Majer jest redaktorem. Wobec tego oświadczam, że nie mogę wyjść ze zdziwienia, jak p. Majer mógł się odważyć prostować i zaprzeczać fakty, które się wydarzyły w obecności około 400 świadków. Dalej oświadczam, że nieprawdą jest, jakoby opisane w artykule pod tytułem „Kandydatury Potoczków“, drukowanym w nrze 28 *Głosu Narodu*, zajście zgromadzonych z p. Majerem było „w najfałszywszem świetle przedstawione“, jak również nieprawdą jest, aby ta korespondencja napisaną została w celu zaszkodzenia wydawnictwu p. Majera. Natomiast prawdą jest, że p. Majer mówił o procedurze cywilnej i że robił zarzut Potoczkowi, iż nie poparł Edwarda Gniewosza w Wiedniu, pomimo że 2 500 gmin jest w Galicji, które szkół nie mają itd. Prawdą jest także, że mowę p. Majera po dwa razy zgromadzeni przerwali krzykami i groźbami, opisanemi w „inkryminowanym“ artykule, i że tej mowy dokończyć mu nie pozwolili. Na poparcie mego twierdzenia powołuję się na świadectwo przewodniczącego zgromadzenia, ks. kanonika Andrzeja Gruszkę, proboszcza z Muszyny, na jego zastępcę ks. Wirmańskiego, proboszcza z Barcic, na Jana Potoczka, b. posła do Rady państwa, na Tomasza Ciągłę, wójta z Podegrodzia, a w razie potrzeby postawię jako świadków stu albo i więcej najwybitniejszych włościan sądeckiego powiatu, który na tem zgromadzeniu byli obecni.

Niepowołany korespondent.

Ks. Stojałowski ogłosił w swoim *Wieńcu polskim* z dnia 17 stycznia bm. następujące oświadczenie pt. „Dla wyjaśnienia sprawy!“ — „Nieprzyjaciele polityczni moi rozsiewają pogłoski, jakobym został członkiem partji socjalno-demokratycznej i połączył się z liberałami, massonami i Bóg wie z kim — dla walki przeciw biskupom i kościołowi. Obłudnikom i oszczercom tym, dziś tyle krótko odpowiem: Ksiądz Stojałowski jest dziś tym samym, jakim jest od lat 30. Jestem kapłanem i sługą Chrystusowym — a więc nie należę do nikogo krom P. Jezusa i nie jestem członkiem żadnej innej partji, tylko partji chrześcijańsko-ludowej. Wolę zaś walczyć z socjalnemi demokratami przeciw obłudnikom i krzywdzicielom ludu, niż z faryzeuszami i obłudnikami krzywdzić lud i przedłużać jego niewolę“. Ks. Stojałowski tak rozmaite ogłasza enuncjacje o swoim stosunku do socjalnych demokratów, że zapewne przed wyborami jeszcze kilkakrotnie będziemy mieli sposobność stwierdzać rozmaite fazy tego arcycharakterystycznego objawu.

Dnia 16 bm. odbyło się w Makowie zgromadzenie przedwyborcze, przy nader licznym współudziale mieszczan i włościan. Przebieg całego zgromadzenia był wielce interesujący i bardzo pouczający. P. Ulrych przedstawił w sposób przystępny i zrozumiały czego włościanie mają żądać od przyszłego posła. Ks. A. Szponder w słowach jędrnych wypowiedział, jakiemi przymiotami przyszły poseł powinien się odznaczać, a szczególniej nacisk na to położył by poseł był o stałych katolickich zasadach, o czystym i nieugiętym charakterze, by rozumiał, czego lud żąda i miał na tyle uzdolnienia ile tego potrzeba do spełnienia tak wysokiego zadania i do zastępstwa interesów tylu tysięcy biednych, opuszczonych ludzi. Po kilku innych mowcach, którzy przemawiali by stanąć tylko pod sztandarem Chrystusa bo tu tylko zbawienie i wolność dla ludu, przemówił ks. Hannsiak i w pięknej mowie zachęcał do popierania stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. W końcu postawiono kandydaturę ks. A. Szpondera, którą z radością powitano i z tem przekonaniem, że nietylko zebrani na tem zgromadzeniu, ale cały lud powiatów Myślenice-Wadowice w zwartym szeregu popierać będzie tylko kandydaturę ks. A. Szpondera.

W sprawie wyborów donoszą *Prawdzie* z powiatu wadowickiego, że sprawa nadchodzących wyborów przedstawia się obecnie jeszcze dość „głupio“, gdyż nie ma żadnego odpowiedniego kandydata chłopa — pana nie chcą — a socjalisty broń Boże! Chłopi mówią między sobą, że gdyby był jeszcze jeden wiec w Wadowicach, tak, jak był z końcem stycznia b. r., a socjaliści wystąpili z takiemi mowami, jak wówczas o zniesieniu prywatnej własności, o wolnej miłości i t. p., to sprawią im poprostu zaraz w sali takie lanie, że na zawsze popamiętają. Teraz dopiero poczynają chłopi rozumieć, co te żydy mówiły. Socjaliści nie mają też tu w Wadowickiem najmniejszych szans, chyba że wysunie się kandydat — co nie daj Boże! — który wewnątrz będzie socjalistą, a zwierzchu katolikiem i chłopem, lub przynajmniej po chłopsku gadającym; jawny socjalista nie znajdzie tu głosów.

Wielu z dobrze myślących włościan, zajmujących się polityką, szukając odpowiednich kandydatów na posła z kurji IV. czy V. między swoimi, zwracają uwagę na p. Wojciecha Łagosza, naczelnika i poczmistrza w Mucharazu. Jest to istotnie jeden z najrozumniejszych w powiecie ludzi, o wytrawnem zdaniu, znakomity gospodarz na kilkudziesięciu morgach, z polityką dobrze obeznany, bo sam wiele czyta, dobry i przykładny katolik, mający wielkie poważanie nietylko we wsi, w której mieszka i na roli pracuje, ale także w okolicy i w całym niemal powiecie. Byłby to naprawdę bardzo dobry materjał na reprezentanta włościańskiego lub roboczego ludu, boć jako „swój“ zna i czuje te „biedy wiejskie“ i sam doświadcza, co najbardziej chłopów i lud wiejski gniecie. Do tego dołącza się i ta jeszcze korzystna okoliczność, że p. Łagosz językiem niemieckim dość dobrze włada. Zachodzi tylko obawa, czy on sam gotówby był porzucić swój spokój i swą skromną na czystym zagonie pracę, swą pozycję i swoją pożyteczną i wydatną działalność w gminie, a rzucić się na szerokie i burzliwe fale agitacyj wyborczych, które niejednemu tyle zdrowia i życia odbierają. Wartoby jednak, żeby szersze warstwy ludu włościańskiego powiatu wadowickiego zwróciły uwagę na p. Łagosza, w którym kurja IV. lub V. mogłaby mieć dzielnego reprezentanta.

W dniu 12 bm. w Rawie Ruskiej zdawał sprawę ze swoich czynności w Wiedniu poseł Wachnianin z kurji wiejskiej. Po zagajeniu przez tutejszego burmistrza p. Górkę, którego przez akłamację przewodniczącym zgromadzenia obrano, udzielił tenże głosu posłowi, który w swoim blisko dwugodzinnem *exposé* wyłuszczył całe swoje trzechlecie, pełne ciężkiej i żmudnej pracy poselskiej. Następnie interpelował posła mieszczanin Kognt o położenie tamy przeciw lichwie, czego właśnie poseł zacięcie w Radzie państwa bronił. Dalej kupiec tutejszy Litawiec skarżył się o częste kontumacji zapadanie. W końcu na wezwanie ks. kanonika Czajkowskiego, żeby przy ugodzie z Węgrami (którzy są sprytni jak nasze żydki) „swoje różki“ pokazał i nie dał się pakować tej szarańczy na pochyłe drzewo, na które lada koza lezie (co homeryczny śmiech u wszystkich wywołało), ażeby bronił szkoły i kościoła. Poseł stanowczą dał odpowiedź, że ugoda z Węgrami zawartą być musi, bo my tracimy 70% zbytu naszych towarów; Węgrzy także zawrzeć ją muszą, jeżeli się nie chcą utopić w swojem sadle, co do niego jednakże wszelkich sił dołoży żeby zrównanie nastąpiło.

Co się wreszcie tyczy szkoły i kościoła, to od tego nigdy poseł nie odstąpi i nie dopuści, żeby ludowi z piersi żywcem wyrywano wiarę, bo ta widnieje złotemi głoskami na jego sztandarze poselskim napisana. Poczem udzielono posłowi wotum ufności przy hucznych oklaskach. Następnie na dalsze sześciolecie z powiatu rawskiego postawiono kandydaturę p. Wachnianina. W końcu celem podziękowania posłowi i na cześć przyszłego posła drugi raz siarczyście odśpiewano „Mnohaja lita“.

OSTATNIA POCZTA.

Berlin 19 lutego (w południe). Według *Post* rozprawa przeciw Tauschowi, względnie Lützowowi, z powodu krzywoprzysięstwa, fałszowania dokumentów i oszczerstwa odbędzie się w ciągu majowej sesji sądów przysięgłych.

Petersburg 19 lutego (w południe). W dniu

18 lutego st. st. w pałacu Zimowym odbędzie się chrzest wielkiego księcia Andrzeja Aleksandrowicza.

Petersburg 19 lutego (w południe). Istnieje projekt wzbronienia żydom, nawet posiadającym dyplomy, osiedlania się na Syberji.

Sofia 19 lutego (w południe). Niektóre gazety rosyjskie domagały się urzędowego zaprzeczenia wiadomości o wysłaniu przez księcia Ferdynanda do Ojca św. pisma, którego treść ogłoszona była w dzienniku opozycyjnym *Narodnie prawa*. Organ urzędowy *Mir* oświadcza obecnie, iż polecono mu kategorycznie zapewnić, że pismo rzeczone jest apokryfem.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 lutego (rano). Cesarz zatwierdził wybór hr. Tarnowskiego na prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie.

Wiedeń 20 lutego (rano). Ekspedjent pocztowy, Zieliński we Lwowie, właściciel dóbr Rbotycki w Kościejowie i wójt gminy w Lesienicach, Konewka otrzymali srebrny krzyż zasługi. — Leon Schwarz mianowany został nadkomisarzem pierwszej klasy straży skarbowej.

Bukareszt 20 lutego (rano). Demeter Sturdza wstępuje do gabinetu Aureljana i obejmuje po Stoicesku tekę spraw zewnętrznych.

Madryt 20 lutego (rano). *Imparcial* donosi o karlistycznym ruchu w Katalonji i w prowincjach baskijskich. Karliści odbywają podobno wiele zgromadzeń, zakupują broń i przygotowują zamach.

Canton (Ohio) 20 lutego (rano). Mac Kinley wyzdrowiał zupełnie.

Wojna na Wschodzie.

Na Krecie położenie niezmienione, sprawa jest w zawieszeniu. Mieszane załogi europejskich okrętów obsadziły pięć portów na północnem wybrzeżu wyspy, zajęte więc są: Kanea, Kandja, Retymno, Sitia i Kissamo Kastelli. W trzech z tych punktów nie wysadzono dotąd załogi na ląd, tylko notyfikowano okupację przedstawicielom greckim.

Pułkownik Vassos, rozłożywszy się kwaterą w Gonia w zatoce Kanejskiej, u podnóża góry Tilyrus (2500 stóp wysokiej) prowadzi niewzruszenie i nieprzerwanie swoją akcję. Rząd ateński pomimo powtarzanych przez mocarstwa „przestróg", nadsyła mu ciągle pomoc, wysadzając większe lub mniejsze oddziały na rozmaitych punktach brzegu. Akcja Grecji, z zachowaniem całej kurtoazji dla okupacyjnych europejskich oddziałów, jest zdecydowana i stanowcza.

Najświeższa depesza z Kanei donosi, że pułkownik Vassos postanowił zaatakować kilka strategicznych punktów i obsadzić je wojskiem, a major Constantinides wyruszył w pochód ku Vukolles, gdzie zamknięta jest jedna kompania nizamów.

Turcja mobilizuje siły lądowe i morskie, czyni zakupy broni i amunicji, a na Kretę wysyła drobne oddziały, co do których zresztą wiadomości są najmniej jasne i niezupełnie stwierdzone. Mianowicie według krążącej pogłoski, miały z Konstantynopola odpłynąć trzy pułki na Kretę. Grecka flota torpedowców otrzymała podobno rozkaz, aby za żadną cenę nie dopuściła do wylądowania wojsk tureckich.

Na nowego gubernatora wyspy upatrzony jest podobno Focyades-bej, jednak dotychczas nie został on przez sułtana mianowany.

Bardzo poważnie przedstawia się położenie na północnej granicy greckiej. Już wczorajsza ranna depesza doniosła nam, że oficjalne berlińskie koła nie wierzą w zażegnanie ognia, jaki się tam gotuje. Główne siły tureckie wystawione drogą mobilizacji armji zwracają się w tamtą stronę, a według telegraficznego wczoraj doniesienia *Frankf. Ztg.* z Saloniki pierwszy transport wojsk tureckich wyruszył już ku granicy greckiej. Następne transporty mają być przyspieszone. Nadto powołani są pod broń Albańczycy i tworzą się znaczne oddziały baszybozuków. Grecja również wysyła oddziały siły zbrojnej do Tessalji i nie ulega wątpliwości, iż wrazie spotkania się sił zbrojnych Grecji i Turcji na wodach kreteńskich, echo tego spotkania ozwie się strzałami na granicy lądowej.

Ten najnowszy epizod sprawy wschodniej znacznie komplikują niejasne dotąd jeszcze ruchy na macedońskie i odgłosy jakie one wywołują w drobnych państwach bałkańskich. Najwyższą jednak troską, nie już samego sułtana, ale i Europy, jest ciągła obawa nowego ruchu ze strony Armeńczyków w Konstantynopolu. Cisza, jaka w tej sprawie, tak łatwej do przeczucia w pismach panuje, pociesza dotąd, ale poważna jest obawa, że to może być cisza... przed burzą. Burza zaś taka ozwałaby się szeroko po świecie.

Zachowanie się mocarstw określić można jednem słowem: dyplomacja, dyplomacja, dyplomacja. I pod tym względem stan rzeczy niezmieniony. Ostatnie enuncyacje komendantów do pułkownika Vassosa zawierają skromne wezwanie, by nie atakował tych miast, w których stoją ich załogi. Nic więcej. W głosach prasy urzędowej czuć wstrzemięźliwość i jakby nawet ustępstwo. Charakterystyczny jest w tym względzie artykuł *Timesów*, gwarantujący poniekąd wyzwolenie Krety z pod rządów sułtańskich. *Figaro* bardzo efektownie wyraził wiarę w pokojowe usposobienie cesarza Wilhelma. Co do stanowiska Rosji, niezaprzeczona dotąd wiadomość o depeszy carowej matki góruje nad innymi w tej sprawie głosami i wrażenie jej cechuje dotąd pogląd na zachowanie się północnego cesarstwa.

Albo mocarstwa są bardzo nieudolne i nieprzezorne, pozwalając wbrew swym intencjom coraz bardziej się rozszerzać ogniowi kreteńskiemu, albo nie mają zamiaru przechodzić tego Rubikonu, jaki na drodze do czynnej interwencji rozlała im stanowczość greckiego przedsięwzięcia.

Wiedeń 19 lutego (w południe). Ajencja Havasa donosi: że rząd angielski uważa projekt Niemiec dotyczący blokady Pireusu za przedwczesny.

Wiedeń 19 lutego (w południe). Cesarz przyjął wczoraj hr. Gołuchowskiego na jednogodzinnej audiencji.

Wiedeń 19 lutego (w południe). Berliński korespondent *Reichswehr* donosi, że sprawa blokady trafia głównie na opór Anglji.

Kolonja 19 lutego (w południe). *Köln. Ztg.* donosi z Berlina, że dopóki Grecja nie opróżni Krety, dopóty rząd niemiecki sprawą przyszłości Krety zajmować się nie będzie. Postawienie księcia Jerzego na stanowisku gubernatora Krety byłoby przedłużeniem złamania praw międzynarodowych, którego dopuściła się Grecja (!!). Nie można żądać od Niemiec, by współdziałały przy podobnem rozwiązaniu sprawy.

Berlin 19 lutego (w południe). *Nordd. Allgem. Ztg.* donosi z Wiednia: Projekt blokady portu Pirejskiego wyszedł od Niemiec. Mocarstwa obradują nad jego wykonaniem.

Ateny 19 lutego (w południe). W Heraklejonie, Retymno i Sitia proklamowano okupację przez eskadry europejskie. Nie zarządzono jednakże wylądowania mieszanych oddziałów marynarzy, co ma nastąpić dopiero w razie potrzeby. Okręt „Hydra", który chciał dowieźć żywność wojsku greckiemu, został powstrzymany przez angielskie i włoskie łodzie torpedowe (!?)

Ateny 19 lutego (w południe). Pułkownik Vassos polecił greckim wojskom, by unikały wszelkiego zderzenia się z załogami mocarstw.

Ateny 19 lutego (w południe). Rada ministrów uchwaliła wytrwanie przy dotychczasowej polityce greckiej.

Ateny 19 lutego (w południe). Obsadzenie najważniejszych fortów Krety przez załogi mocarstw nie jest tu uważane za środek mogący powstrzymywać Grecję przed okupacją wyspy. Sądzą tu raczej, iż zajęcie tych właśnie miejsc, które posiadają liczną i wzburzoną ludność muzułmańską, przez mocarstwa powstrzymuje od zaczepnych kroków te tylko żywioły, któreby Vassosa mogły zmusić do poważnych walk.

Ateny 19 lutego (w południe). **Tutejszy ambasador rosyjski, Onou, wyjeżdża niebawem za dłuższym urlopem** (?!)

Ateny 19 lutego (w południe). Wiadomość o wysłaniu trzech pułków z Konstantynopola na Kretę potwierdza się. Torpedowce greckie otrzymały rozkaz przeszkodzić wylądowaniu Turków za wszelką cenę.

Kanea 19 lutego (w południe). Wedle doniesienia konsularnego wybuchła walka w Sycyi, wśród której nie wielu Turków poległo. Pułkownik Vassos obsadził fort Zam, leżący w bliskości Kanei.

Londyn 19 lutego (w południe). *Times* donosi o wielkich zbrojeniach w Rosji. Nawet Tow. Czerwonego krzyża przygotowało już szpitale. Przyczyną ma być nieufność do angielskiej polityki. Pismo dodaje przy tej sposobności, że Rosja nie potrzebuje się obawiać złamania przez Anglję europejskiego koncertu.

Budapeszt 20 lutego (rano). Franc. Koszuth zapowiedział w Izbie deputowanych na dziś ponowną interpelację w sprawie kreteńskiej. Na razie ma pytać o to, czy mocarstwa mają zamiar ograniczyć się na ewentualnej demonstracji floty, czy też także interwenjować na wypadek lądowego spotkania się Turcji z Grecją. Możliwe jest, że Koszuth będzie także żądał stanowczego uregulowania sprawy przyszłości wyspy.

Belgrad 20 lutego (rano). Król Aleksander wyjeżdża w połowie marca do Zofji. Minister wojny wezwał wszystkich oficerów rezerwy na 30-dniowe ćwiczenia.

Konstantynopol 20 lutego (rano). Z powodu nieprzyjęcia nominacji Photiadesa beya na jeneralnego gubernatora Krety, mianowany został ponownie Karatheodory-basza. Nominacja ta otrzymała zatwierdzenie ze strony mocarstw.

Konstantynopol 20 lutego (rano). Z Janiny (Albanja) donoszą, że Mahometanie się zbroją i z tego powodu między Chrześcijanami panuje wielkie zaniepokojenie.

Paryż 20 lutego (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten, że pułkownik Vassos wydał wojskom swoim rozkaz unikania każdego starcia zarówno z załogami okrętów jak i z Muzułmanami. Rozkaz poleca ostrożne zachowanie się, ochronę każdej religji.

Medjolan 20 lutego (rano). Z wielu miast włoskich nadchodzą wiadomości o manifestacjach na rzecz Turcji.

Ateny 20 lutego (rano). Zastępcy mocarstw zrobili ankietę z powodu powstrzymania ich depesz w dniu 14 lutego i zażądali w tej sprawie wyjaśnienia.

Ateny 20 lutego (rano). Na posiedzeniu Izby oświadczył Delyannis, że nie ma żadnej wiadomości urzędowej o wysłaniu przez Turcję wojsk na Kretę.

Ateny 20 lutego (rano). Grecki komitet tajny rozporządza tysiącem ochotników, gotowych wtargnąć do Macedonji.

Ateny 20 lutego (rano). Pancernik angielski przeszkodził wylądowaniu na Krecie załogi statku kreteńskiego, wiozącego żywność.

Ateny 20 lutego (rano). **Król Jerzy telegrafował do ojca do Kopenhagi, że nie może się wstrzymać od anneksji Krety nawet wobec pogróżek mocarstw.**

Kanea 20 lutego (rano). Komendanci okrętów europejskich postanowili wysłać pancernik dla uwolnienia więźniów mahometańskich w Selino.

Londyn 20 lutego (rano). Lord Salisbury oświadczył w okólniku wszystkim mocarstwom, że Anglja, zanim przystąpi do akcji, chce znać zapatrywania ich na sprawę kreteńską. Z cyrkularza tego wieje duch, bardzo przyjazny autonomji kreteńskiej

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 19 lutego.

Tendencja zniżkowa trwająca od kilku tygodni, ustąpiła nareszcie miejsca stalszemu usposobieniu, a to pod wpływem lepszych wiadomości z targów węgierskich, oraz z tej przyczyny, że w czasie trwającej stagnacji, konsumcja wstrzymała się od kupna, tak, że obecnie większe zapotrzebowanie wyszło na jaw. Na targu dzisiejszym ceny nie zdołały wprawdzie polepszyć się tak dalece, jednak odbyt zwiększył się cokolwiek, gdyż kupujący nie zachowali się tak odpornie jak dotychczas płacono:

Płacono pszenicę: białą 7·95 do 8·30; czerwoną 7·85 do 8·20 złr.; żółtą 7·85 do 8·15 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·80 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·— do 6.50 złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 55·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Bochnia d. 12 *lutego.*

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 7·00 do 7·80 złr. żyto 6·10 — 6·30, jęczmień 5·50 do 6·00, owies 5·50—6·00, kukurydza 6 ——6·50, groch 7·00—8·00, fasola 7·50—8·00, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 5.50 do 6·—, koniczyna 30·— do 40·—, ziemniaki 1·90 do 2·00, słomę 1·60—1·80, siano 2·00—2·30, masło za 1 kilo 80 ct. do 90·—, jaja za kopę —·— do 1·22.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 258, koni 600, świń 634. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 20·— do 22·50, nierogaciznę od 30·— do 34·—, konie za sztukę od 20·— do 325 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 4 marca.

Restauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2352
Sobota dnia 20-go Lutego b. r.

I. Consomme Artichonts
Rosół z wermiszelem
Zupa szczawiowa
Sandacz sos tatarski
Jajka w śmietanie
Krokiety z mózgu
Szt. mięsa sos cebulowy
Polędwica angl. garni
II. Selle du monton natur.
Nóżki poznańskie
Wieprzowa z śliwkami
Kalafior z masłem
Budin chodonem
Galaretka malinowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
…ljon własnego wyrobu z …ziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Młoda osoba, wykwalifikowana **…uchalterka,** z kilkuletnią praktyką w pierwszorzędnych …nach warszawskich, przenosi … ze względów rodzinnych do Krakowa i **poszukuje** odpowiedniego **zajęcia** początkowo **za skromnem wynagrodzeniem.** — …dres poda Administracja „Głosu …rodu". 491 2 3

…yplomow. nauczycielka …wki, była uczennica pr. Dachsa …Wiedniu, **udziela lekcji gry na …teplanie.** *Amelja Rokach*, ul. … Jana Nr. 15, I p. Zgłoszenia …yjmuje od 12 do 1-ej. 426 6-3

…ealność duża
400° rozmiaru,
…brze się rentująca, w śródmie…iu, jest z powodu wyjazdu i stosunków familijnych
…anio do sprzedania
…Wiadomość w Adm. Dziennika.
432 5 5

WIOSKA
243 mórg. 36
…rzy szosie, w pow. Wieli…kim, w dobrej pszennej gle…le, z zasiewami, inwenta…zem, dobremi budynkami, … pięknej zdrowej okolicy, … 150 złr. przeciętnie za mórg. ma 0 10
do sprzedania
…an Strycharski, Kraków.

Ziółka piersiowe d. Dra …oburgera, paczka 20 ct.
Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. … 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na starej maladze, chinowe, żelazowe. rumbarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., poleca i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. Słoniem **E. Helera i główny skład materiałów aptecznuch w Krakowie,** 24 0 **ul. Grodzka.** 390

Kamienica II ptr.
narożna, na dokończeniu, o 40 ubikacjach, z dopłatą 15,000 złr. z 9 % dochodu, — **jest do sprzedania.** Wiadomość przy **ul. Granicznej 109,** II ptr., między 4 5 godz. 442 5 8

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**
bardzo zdatna
realność
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym. jest z wolnej ręki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość: ***J. Strycharski***, 2782 Kraków. 0 0

KANARKI
heroeńskie
PRAWDZIWE
śpiewające jak słowiki, są jeszcze tylko do poniedziałku w HOTELU POLSKIM
504 **do nabycia.** 2 2

Stacje Drogi krzyżowej
(14 obrazów) od 2 złr. do 65 złr. oleodruki. litografie i chromolitografie **bez ram.** Na żądanie dostarczam i z ramami po najrozmaitszej cenie. Olejno-malowane na płótnie lub blasze, potrzebuję 5 do 8 tygodni czasu do wykończenia. — Powyższe dostarcza **specjalny skład artykułów dewocyjnych** 381
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
pod „Aniołem" w Krakowie, plac Marjacki 8.
Tamże **Krucyfiksy i krzyże** z drzewa i metalu.



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 387 23
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Licencjonowanego 2-3
3-letniego buhaja
rasy bern-simenthal,
ma do sprzedania **Zarząd Kółka rolniczego w Skołyszynie.** Stacja kolei i poczta w miejscu. Cena żywej wagi **za klgr. 40 ct.** 493

Do prowadzenia sklepiku Kółka rolniczego 492 3 3
poszukuje się
człowieka
uczciwego,
o ile możności z kaucją. — Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Kółka **w Skołyszynie.** Poczta w miejscu.

Nowootworzony
SKŁAD NAFTY
na Podgórzu 12 ul. Batorego
sprzedaje **naftę cesarską i salonową** po najniższych cenach:
Pierwszej litr 18 cent.
Drugiej litr. 16 cent.
Oprócz tego, **lampy** naftowe, **mydło, świece** i inne przedmioty, po cenie bardzo umiarkowanej. 476 4 5
Ręcząc za towar wyborowy, ośmielam się polecić względom Szanownej Publizzności.
Wiktorja Stoch.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 385

Poszukuje się
APTEKI
do wydzierżawienia.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm „Głosu Narodu". 482 3 3

Porter Angielski i Żywiecki

Kawior Astrachański. Konserwy mięsne, rybne i śledziowe

HANDEL
W. Leśniowskiego
główny Rynek Nr. 33, Linja C-D w Rynku
POLECA 521 1 3
wszelkie towary korzenne,
DELIKATESY I WINA
węgierskie, tokajskie, austrjackie, włoskie, reńskie. francuzkie, szampańskie. Wódki, likiery krajowe i zagraniczne. Araki, rumy i własne nalewki. Koniaki stare francuzkie i śliwowica sirmierska.
Przy handlu
POKOJE DO ŚNIADAŃ, OBJADÓW I KOLACJI.
KUCHNIA w zarządzie własnym od dnia 15 lutego br., która wydaje smaczne i zdrowe potrawy do godz. 1-ej w nocy.
Piwa okocimskie, bawarskie na szklanki. Pilzneńskie, żywieckie i inne na butelki.

Bufet zaopatrzony w różne przekąski zimne i gorące.

Masło deserowe, kuchenne i sery.

Pastylki przeciw niedokrewności i blednicy, cena rurki 1 złr.
Wata cudowna od bólu zębów, pakiecik 10 ct.
Dentol najlepszy środek do konserwowania dziąseł, zębów i jamy ustnej, flaszka 50 ct.
Brassicon uniwersalny środek przeciw newralgicznemu bólowi głowy, flaszka 50 ct.
Balsam przeciw odmrożeniu, flaszka 35 ct.
Pastylki od bólu głowy, rurka 60 ct. 308
Woda na porost włosów flaszka 50 ct.
Esencja octowa do robienia w domu octu, flaszka 25 centów
poleca i wysyła odwrotnie pocztą za zaliczką
apteka pod białym Orłem A. Siedleckiego w Krakowie rynek L. 45.

Do sprzedania zaraz
PRALNIA
20 lat w Krakowie egzystująca i ciesząca się wielkiem powodzeniem, z powodu wyjazdu. Oferty **ulica Krupnicza Nr. 6 parter.** w pralni. 480 3 0

Dwóch uczniów
szkół średnich, **znajdzie umieszczenie** z wiktem i pomocą w naukach. Warunki przystępne. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 484 2 0

Wioskę
milę za Wieliczką,
300 mórg obszaru, w czem 150 pięknego mieszanego lasu, 30 łąk dobrych, reszta wyborowej roli, ogrodn i pastw., z dobremi budynkami, bez żadnych ciężarów
ma do sprzedania
J. Strycharski,
KRAKÓW. 277

Kamienicę II ptr.
14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma
Jan Strycharski,
„Głos Narodu" — Kraków,
do sprzedania.

Rzadka sposobność
Ferdynand Kosiba, krawiec męski
URZĄDZA
w magazynie swoim Rynek główny 23
wyprzedaż
gotowych sukien męskich, cywilnych i urzędniczych dawniejszej i najświeższej mody. 497 2 10
Ceny zadziwiająco niskie.

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie ul. św. Tomasza 27
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 7 10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 100 94 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 op Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

A. BERNACKI krawiec POLECA
w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. **na każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wytrzymałości po **cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.***

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka doda e siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć“.

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Bruststärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiadér'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiadér'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panuuprzejmie, że „Largiadér'a“ używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała“. Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiadér'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiadér“ najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiadér“ jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą ściskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiadér“ jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarków po każdej stronie	4 à 250 gramów	6 à 250 gr.	7 à 300 gr.	6 à 500 gr.	8 à 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5·28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiadér'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie